... czynownicza i tego im pozazdrościła. Ci ludzie są nienasyceni. Dla nich nigdy dosyć posad, rang, orderów. Chcieli Mandżurję, dano im do strawienia Mandżurję, — zachciało się im Korei — więc wojna, całkiem nie w porę i z szansami jak najgorszemi.

Co nam ta wojna przyniesie? Nic oprócz wstydu, upokorzenia i olbrzymich strat. Czem możemy wojować z Japończykami? Nasza marynarka jest licha, o tem wiedzą wszyscy znawcy. Mamy wprawdzie dużo okrętów zbudowanych za granicą, doskonale uzbrojonych i opartych na najnowszych systemach, ale nie mamy ludzi do ich obsłużenia. Tu znowu winne czynownictwo. Moglibyśmy mieć najlepszych marynarzy świata: Finlandczyków, Estów i Łotyszów, ale my nikomu nie ufamy, bo i jakże ufać ludziom, których się Bóg wie za co gnębi! Za to, że chcą modlić się i uczyć po swojemu! Więc zamiast tych ludzi, od urodzenia zżytych z morzem, pakujemy na statki chłopów z centralnych guberni, którzy nigdy morza nie widzieli, a w najlepszym razie burłaków nadwołżańskich, którzy obznajomili się trochę z żeglugą na parostatkach pływających po Wołdze. Ale taki rzeczny parostatek zbudowany po prostu, mały, nie kosztowny, nigdy nie narażony na burzę, to zupełnie co innego niż olbrzymy morskie, niesłychanie skomplikowane i żeglnga morska, wymagająca wielkiego hartu i doświadczenia.

Więc mamy uczonych inżynierów, mechaników, kapitanów, a brak nam majtków i podmajtszych; a Japończycy? ci znowu mają na flocie ludzi, których nie trzeba prawie uczyć. A w dodatku jacy inteligentni! jacy trzeźwi!

Z armją lądową ma się rzecz wprost przeciwnie. Tam mamy najlepszy materjał świata. — Żołnierze nasi wytrzymali na głód, mróz i słotę, na wielką niewygodę, ślepo posłuszni, mogliby być niezwyciężeni; cóż kiedy teraz decyduje nie męstwo osobiste, nawet nie wytrzymałość, ale uzbrojenie. A pod tym względem Japończycy nas przegonili. — Mają karabin o kalibrze

... Chiny przejdą ... jak Japonja, a będą przepojone nienawiścią do nas! Wtedy dopiero będzie wojna rasowa, a cóż się stanie z Mandżurją? A tak teraz mamy doskonałą granicę naturalną: Amur i góry, a Syberja i Usurja wystarczą dla naszych potrzeb, nie na sto, ale na 1000 lat!

Ale wojny potrzebują teraz dostawcy wojskowi, spekulanci i czynownicy; — to dla nich wielkie żniwo; czy zwyciężymy, czy będziemy pobici, — oni zawsze zgarną swoje zyski...

Operacje wojenne.

Z placu boju najciekawszą jest następująca depesza Aleksiejewa:

„Według telegraficznego doniesienia kapitana Reitzensteina, dowodzącego oddziałem krążowników, oddział jego zniszczył niedaleko cieśniny Tsungarskiej parowiec, oraz wytrzymał trzydniową silną burzę przy mrozie i śnieżycy. Nieprzyjaciół nie widział nigdzie".

Otóż kapitan Reitzenstein jest dowódzcą eskadry rosyjskiej we Władywostoku; objął on dowództwo na miejsce sparaliżowanego przed kilku dniami wiceadmirała Stackelberga. Eskadra władywostocka składa się z 4 wielkich krążowników „Rossja", „Ruryk", Gromobój" i „Bohater". — Przebiły one widocznie lody, i przepłynęły cieśninę Tsungari oddzielającą wyspę Jesso od innych wysp japońskich. Stamtąd udały się prawdopodobnie na południe; tego depesza Aleksiejewa nie wyjaśnia. Być może, że płyną na spotkanie krążowników, japońskich „Kasuga" i „Nischim", które powinny znajdować się mniej więcej na wysokości Formozy. — W każdym razie widocznie dotarły gdzieś do lądu, gdyż Reitzenstein mógł skomunikować się z Aleksiejewem.

* * *

W dzisiejszym numerze podajemy dokładną mapę Korei i brzegów morza Żółtego. Jest ona niestety niemiecka, gdyż polskiej tak dokładnej nie posiadamy, czytelnicy nasi dobrze zrobią, zachowując tę mapę, gdyż tylko przy jej pomocy

rub., „Korejec" 800.000 rub.

Transportowe łodzie: „Amur" 1,975.082 rub., „Jenisej" 1,975.082 rub.

Krążowniki torpedowe: „Wsadnik" 405.992 rub., „Hajdamak" 405.992 rub.

Torpedowce: „Bditielnyj", „Bezposzczadnyj", „Bezstrasznyj", „Bezszumnyj" po 517.081 rub., „Bojewoj" 538 304 rub., „Wnimatielnyj", „Wnuszytielnyj", „Wynosliwyj", „Właśtnyj" i „Grozowoj" po 599 229 rub., „Burnyj" i „Bojkij" po 493.340 rubli.

Na wodach oceanu Spokojnego: krążownik I-ej klasy „Rosja" 10,714.690 rub., „Gromoboj" 9.356.424 rub., „Ruryk" 7,434 119 rub. i „Bohatyr" 4,788 424 rubli.

Krążownik II-ej klasy „Dżygit" 1,451.686 rubli.

Morskie łodzie kanonierskie: „Giałk" rubli 840.452 i „Mandżur" 973.234 rubli.

Na drodze do oceanu Spokojnego: pancernik „Oslabia" 10,007.655 rubli, krążowniki I-ej klasy: „Dymitr Donskoj" 4,464.670 rubli, „Aurora" 5,581.802 rubli, krążownik II-ej klasy „Ałmaz" 3,095 000 rubli.

Torpedówki: „Blestiaszczyj", „Bezupriecznyj", „Bodryj", „Bujnyj", „Biedowoj" po 493.340 rubli, torpedowa łódź „Siwucz" 651.911 rub., dalej torpedówki: „Bystryj", „Brawyj", „Silnyj", „Sierdityj", „Smiełyj", „Storożewoj", „Stieregu-szczyj", „Skoryj", „Strasznyj", „Statnyj", „Rieszytielnyj", „Rastoropnyj", „Raziaszyj" po rub. 369.009, oraz torpedowce Nr 212, [illegible], 221 i 222 po 265.799 rubli.

Ogólna wartość tych łodzi i statków wynosi **184,242.386** rubli.

Ze statków tych jest kika niezdolnych przynajmniej na razie do dalszej walki, a mianowicie pancerniki: Połtawa, Carewicz, Retwizan i Pobjeda; krążowniki I-ej klasy „Warjag" (zatopiony, a więc zniszczony doszczętnie), „Askold" i „Pallada"; krążowniki II-ej klasy: „Nowik" i „Zabijaka"; kanonierka łódź „Korejec" (zatopiona i transportowa łódź „Jenisej".

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

26 (Ciąg dalszy).

— Czyż nie trzeba żadnych formalności?

— Owszem, nawet wielu, mianowicie tych samych, jak przy zawarciu zupełnie legalnego małżeństwa.

— Ach tak, myśli pan o ściśnieniu dłoni i o przenikliwem, łzawem spojrzeniu?

— I to należy do tego.

— I to? Więc cóż jeszcze? Mam taką złą pamięć.

— Powiem to pani do ucha, proszę się przysunąć trochę bliżej.

Pani Leimann przysunęła się tuż do Borgerta i rzekła żartobliwie:

— Ależ to widocznie jakaś wielka tajemnica! — Pochyliła głowę ku Borgertowi, który w tej chwili oboma ramionami objął piękną kobietę, szukając ustami jej ust. Wtedy i ona zarzuciła mu ramiona na szyję i długi, namiętny pocałunek wypowiedział tę całą ukrytą miłość, która oddawna serca obojga wypełniała.

* * *

Lampa już niemal gasnęła, gdy na schodach dały się słyszeć ciężkie niepewne kroki.

— Wraca! — zawołała przestraszona pani Leimann. — Musisz się śpieszyć, żeby cię nie słyszał.

Ostatnie uściśnienie i Borgert wybiegł przez jadalny pokój na drugi koniec korytarza, żeby tylnemi schodami dostać się do swego mieszkania na parterze. Za drzwiami jednak ściągnął ostrożnie buciki i omackiem schodził po ciemnych schodach.

Pani Leimann zaś zgasiła lampę, schowała filiżankę Borgerta pod sofę i niby śpiąc schowała głowę w poduszkach.

Tymczasem Leimann otworzył z hałasem drzwi od korytarza i wszedł do pokoju.

Przez chwilę stał we drzwiach. Najwyraźniej czuć tu dym z papierosów? Potem doszedł po omacku do stołu, wyszukał zapałki i zapalił świecę. Wtedy spostrzegł żonę na sofie.

Ten widok wzruszył go. Ta poczciwa kobieta czekała na niego, żeby mu jeszcze dać filiżankę kawy. Pewnie usnęła ze zmęczenia i nie słyszała, gdy wrócił do domu. Ostrożnie podszedł do sofy i pocałował żonę w czoło.

Zerwała się z lekkim krzykiem.

— Ach, to ty Jerzy, gdzieżeś tak długo siedział?

— Nie gniewaj się, mój aniele, żeś czekała tak długo, ale nie przypuszczałem, żebyś dla mnie miała czuwać. Czemu nie położyłaś się odrazu.

Słowa te brzmiały dziwnie szczerze, było w nich jakby oskarżenie i prośba o przebaczenie; ale pani Leimann przetarła tylko oczy i podniosła się z trudem.

— Musiałam przecież na ciebie czekać, Jerzy, byłeś znów w swoim strasznym stanie. Gdym cię zobaczyła, siedzącego w kącie, zrobiło mi się tak przykro, że nie mogłam tam już dłużej zostać i wróciłam do domu.

— Sama, tak późno w nocy? Czemu nie kazałaś któremu z ordynansów, żeby cię odprowadził?

— Borgert mię odprowadził, towarzyszył mi do samej bramy.

— Muszę mu jutro za to podziękować, on wogóle dla ciebie zawsze taki uprzejmy. Ale co się z nim stało, nie widziałem go dzisiaj wcale.

— Bolała go głowa, przytem i on też miał dosyć, pewnie poszedł spać.

— Czemu nie zaprosiłaś go na filiżankę kawy?

— Ależ Jerzy, coby sobie pomyślała służba, gdyby słyszała, że o tej porze wracam z jakim panem, to nie wypada! Ta Marysia i tak już szpieguje i nasłuchuje wszędzie, że trzeba z każdem słowem się liczyć, żeby czego się nie dowiedziała. Nie chciałabym ja tego słyszeć, co ona z pewnością o nas już rozpowiada.

— To ją wyrzuć, jeżeli jej nie dowierzasz.

— Zrobiłabym to już dawno, ale nie mogę jej wypowiedzieć, zanim nie zapłacę zaległych pensyj.

— To zapłać jutro!

— Z czego? Masz na to pieniądze?

— Ja? Wiesz przecie, że z tych kilku marek mojej pensji nie mogę nic dawać na gospodarstwo. Czy twoja matka nic nie przysłała w tym miesiącu?

— Nie, jej samej nic nie zostało!

— Naturalnie, stara piosenka!

— Czy to może znowu ma być wyrzut! Wiedziałeś, że nie jestem bogatą, więc zrób mi tę przyjemność i oszczędź mi nareszcie tych aluzji i skarg, powoli zaczyna to być nudnem i niesmacznem!

— Tak, nie chcesz tego słuchać! Trzeba to było przewidzieć, że takie gospodarstwo bez pieniędzy, jest szaleństwem! Teraz mamy codzień przyjemności, dziś przyjdzie rzeźnik, jutro piekarz, pojutrze praczka i wszyscy chcą pieniędzy. Ja przecie kraść nie pójdę.

— To może nie ty nastawałeś najbardziej? Czy to nie ty lekceważyłeś sobie wszystkie trudności, i chciałeś koniecznie się żenić?

— Tak jest, ale ty i matka powinnyście były pojąć całą niestosowność, jeżelim ja nie pojmował. Twoja matka wiedziała ile kosztuje gospodarstwo, ja nie wiedziałem. Dziś już jest zapóźno!

— Nie potrzebujesz mi tego ustawicznie przypominać, wiem o tem. Ale mojej winy w tem niema, bo gdyby wszystko tak poszło, jak chciała moja matka, nie musiałbyś się dzisiaj gniewać na ubóstwo swej żony. Nie za ciebie jednego mogłam była wyjść.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyny. Energja, systematyczna praca japońska, odwaga, pogotowie wojenne, inteligencja dowódców i oficerów — wszystko to odrazu w początkach krwawego starcia zapewniło Japonji przewagę na morzu. Cokolwiek zajdzie na lądzie, panią morza Żółtego, panią wód północnych oceanu Spokojnego na lata długie pozostanie Japonja. Z tym faktem musi się liczyć każdy polityk realny. Już policzyły się z nim Niemcy.

W poniedziałek miały z portów Bremy i Hamburga wypłynąć parowce transportowe niemieckie w liczbie pięciu, by zawieść do portów rosyjskich Azji Wschodniej broń, materjały wojenne, żywność, zakupione przez Rosję. Nagle w niedzielę rząd Rzeszy wstrzymał wyjazd pięciu parowców, a ich ładunek przyaresztował. Ten postępek tłomaczył koniecznością przestrzegania pilnego ścisłej neutralności.

Naprawdę Niemców spowodowała do tego kroku obawa przed Japonją.

Japończycy strzegą pilnie wybrzeży i portów rosyjskich w Azji Wschodniej, a na Morzu Żółtem rozciągnęli baczną policję. Statki niemieckie, wiozące kontrabandę wojenną, nie uszłyby ich baczności. Zarządziliby tedy rewizję statków i zabraliby kontrabandę, co na poniżenie powagi flagi niemieckiej nie wyszłoby ani na chwilę. Dyplomacja niemiecka wie, że Japonja ma środki w ręku do przeprowadzenia takich rewizyj, zdaje też sobie sprawę, że marynarka niemiecka jest zbyt słabą, by mogła się sprzeciwić rewizji statków handlowych. W myśl lisa zatem, który się wyrzekł kwaśnych winogron, Niemcy dla pięknej zasady neutralności, zerkając trwożnie w stronę armat japońskich, zaniechali przewożenia kontrabandy wojennej.

Powtóre, dyplomacja niemiecka obliczyła w porę, że łamanie neutralności na rzecz Japonji popchnie tę ostatnią jeszcze do innych środków odwetowych, niżeli przetrząsanie statków handlowych niemieckich. Wartość przewozu i wywozu, dokonywanego w Japonji przez firmy niemieckie sięga kilkudziesięciu miljonów marek rocznie. Zbyt towarów niemieckich natrafiłby na bardzo poważne przeszkody, gdyby Niemcy jawną pomocą, niesioną Rosji, narazili się Japonji. Także samo potrafiliby Japończycy zamknąć dla Niemców Koreę, wreszcie robić im trudności w Chinach. Obawa odwetu ze strony Japonji skłoniła rząd Rzeszy do ostrożności.

Niemcy będą Rosji sprzedawały wszystko, za co tylko zapłaci, użyczą jej nawet towarów wojennych, byle tylko drogą lądową, ponieważ w drodze lądowej jest trudno Japonji stwierdzić ilość, oraz jakość transportów niemieckich do Rosji. Przysłowie rosyjskie mówi: „Wszystko można tylko z ostrożna" (wsio możno tolko ostorożno).

Dyplomacja niemiecka będzie działała w myśl tej zasady, która jest rosyjską edycją taktyki księcia Bismarcka o dwóch żelazach w ogniu.— Na zewnątrz dyplomacja niemiecka zabrania wszystkiego, co byłoby naruszeniem neutralności. Cichaczem rząd niemiecki, byle tylko w drodze lądowej, *będzie tolerował nawet wstępowanie oficerów niemieckich do armji rosyjskiej*. Uderzającą jest bowiem okoliczność, iż nagle ogromna ilość oficerów wyższych stopni (od majora do pułkownika) armji niemieckiej udaje się do głównej kwatery rosyjskiej jako korespondenci gazet niemieckich. — O ile wiemy, gazety niemieckie, z wyjątkiem ośmiu do dziesięciu wielkich gazet, są za ubogie, by móc wydać 6000-10000 rubli na utrzymanie korespondenta własnego w Mandżurji. — Zdaje się, że koszta utrzymania i honorarjum zapłaci rząd rosyjski, a panowie korespondenci wywdzięczą się, pełniąc bezinteresownie obowiązki oficerów sztabowych.

I Japonja zatem będzie zadowoloną i Rosja się przekona, jak *drogą* jest przyjaźń Niemiec.

W cytadeli.

XVI.

Miałem własną bieliznę i kilka rubli pieniędzy, zatrzymanych mi w kancelarji więzienia, a przecież tygodniami całemi nie mogłem się dorwać do mojej własności i chyba nigdy nie byłbym zdołał tego dopiąć, gdyby nie pomoc z zewnątrz w postaci interwencji żony. Gdy prosiłem o wydanie mi bielizny, lub zakupno pożywienia z moich funduszów, to za całą odpowiedź dozorca na ganku zatrzasnął mi przed oczami otwór w drzwiach i zostawił w ciemnicy; gdy mój własny dozorca wypuścił mnie z celi, to na dole nie wypuścił mnie drugi dozorca, strzegący ganku; ale i gdyby ten mnie był przepuścił, to żaden pisarczyk w kancelarji byłby odmówił żądania. Żalić się nie ma przed kim, bo jedynym przełożonym i panem życia i śmierci jest dozorca jeden, drugi i dziesiąty, równi sobie pod względem łapownictwa i surowości, jaką wyrobić może tylko długoletnie obcowanie z wyrzutkami społeczeństwa.

Komunikację z zewnątrz stanowią współwięźniowie, skoro który z nich opuszcza kaźń. — Rzadko się zdarza, by proszony o przeniesienie kartki, lub ustnego zlecenia, opuszczający więzienie, nie spełnił czego żądano. A żądań takich zazwyczaj gromadzi się wielka ilość.

* * *

W wielkiej celi sąsiedniej siedzieli dorożkarze. Codziennie, dosłownie codziennie, przyprowadzano ich kilkadziesiąt, a nigdy mniej niż kilkunastu. Aż serce się ściskało na widok tych przygarbionych wąsali starych, poganianych codziennie jak stado baranów. W niemej niemocy kułakami wycierali łzy, gdy z racji stójkowego, któremu się nie zdołali opłacić łapówką, na dni kilka przyszło iść do więzienia, podczas gdy konie w domu żywić trzeba, a żona z dziećmi o głodzie, oczekuje męża i zarobku.

Więcej, niż głód i zimno dokucza w więzieniu brud. Uśmiechałem się, jak dziecko do ręcznika, który mi żona dostarczyła na prośbę wysłaną do niej za pośrednictwem tej poczty szczególnej, tylko więźniom wiadomej. Legalną drogą wiadomość ta szłaby conajmniej dwa tygodnie, jak już doświadczyłem na listach z cytadeli wysyłanych; nielegalną drogą karteczka przechodząc przez wiele rąk, zaledwie kilka godzin wymagała, by poszukać żony, której adresu dokładnego nawet nie znałem.

Śliczny ręcznik! piękniejszego nie miałem w życiu.

Niestety, nie długo nim się cieszyłem, skradziono mi go na trzeci dzień.

Ponieważ ucieczką swoją nadużywałem zaufania, jakiem mnie obdarzono, puszczając na swobodę za kaucją, przygotowany byłem na to, że tym razem wrócę z powrotem do cytadeli, lub co gorsza, pójdę na „Pawiak", więzienie dla przestępców politycznych więcej obostrzone. Zabiegom żony powiodło się jednakże i teraz wydostać mnie na dawną swobodę za kaucją.

Tym celem przeprowadzony być musiałem z Warszawy do wskazanego mi za pierwszym razem miejsca pobytu w Mrozach.

W zwykłych warunkach podróż ta trwa 2 godziny; etapem trwać ona może tygodnie.

W sobotę 2 stycznia r. b. późnym wieczorem wszystkich więźniów w dalszą przeznaczonych podróż, z ratusza t. zw. karetkami, okratowanemi i okutemi wozami, strzeżonemi przez wojsko, przewieziono na znany nam Zbornik na Pradze.

Jeszcze w celi ostrzeżono mnie, że mam się mieć na baczności, bo szajka niebezpiecznych złodziei, „grandziarzy" postanowiła mnie okraść. Pilnie czuwałem, lecz choć nie zaliczam się bynajmniej do nieobrotnych i nieprzytomnych, już przy wywoływaniu i spisywaniu nas, z zawiniątka trzymanego w ręku, skradziono mi mój najpiękniejszy ręcznik. Stratę swoją dostrzegłem w kilka minut później, dopiero w karetce, a więc za późno, by szukać zguby.

Wolałbym był stracić kilka rubli, niż dobrodziejstwo posiadania ręcznika. Na zborniaku wepchnięto nas do celi nieopalonej, choć mróz trzaskający tamował oddech. Myśl, że w takich warunkach wypadnie spędzić noc całą, lub dni kilka nawet, do rozpaczy doprowadzić mogła. — Wszczęliśmy jednomyślnie takie krzyki i rozruchy, że zawsze za odpowiednią łapówką do wszelkich usług skłonny dozorca, przeprowadzić nas postanowił do oddziału warszawskich grandziarzy. Było nas wszystkich razem 39 ciu. Ucieszono się nowym przybyszom ogromnie, zakupiono kocioł herbaty gorącej, co lepszych należących do „towarzystwa" obdzielono zapasami kiełbasy i chleba i zaczęto wzajemnie opowiadać o sobie i doświadczeniach lat dawnych.

„Frajerzy", niedoświadczeni w życiu więziennem nowicjusze, słuchali ciekawie tej gwary osobliwej, której myśl każdy odgadywać musi, póki sam nie przesiąknie obyczajem złodziejskim, rajfurów, nożowników.

Boże! czego ja tam się nie nasłuchałem przez te dwie doby! Toż i ze mnie nie takie niewiniątko, a przecież rumieniłem się i cierpiałem, przez zaciśnięte zęby prosząc Boga, by ukrócił ten czas ciężkiej próby, bo się zdawało, że już nie wytrzymam w tem piekle dantejskim.

Wstyd, odraza i strach, oto uczucia, które miotały mną naprzemian.

Z początku ciekawiło mnie to, tem więcej, że jako upatrzona ofiara rabunku, stałem się przedmiotem ich serdeczności. Jakiś młody mularz przyczepił się w ten sposób, że zaczął wygadywać zlekka na zepsucie tych drugich, opowiadając o sobie, że idzie do Siedlec za nożownictwo, ponieważ jako przodownik tajnego związku samokształcenia, szpiega policyjnego na ulicy odludnej pchnął nożem z tyłu dwa razy w szyję.

Joachim Sołtys.

ZE ŚWIATA.

Szaleniec.

Szaleniec. Trzy osoby zabite, 21 rannych! To dzieło jednego szaleńca, którego nie osadzono w porę w zakładzie obłąkanych.

Fakt ten, niezwykły w dziejach wielkich miast, zdarzył się w niedzielę w Warszawie. Zamieszkały przy ul. Złotej nr. 4 Włodzimierz hr. Dąmbski, którego zachowanie się anormalne dawało niejednokrotnie powody do alarmów policyjnych, poszedł do restauracji Stępkowskiego, tam zjadł i wypił, a gdy przyszło do zapłaty, począł się awanturować i odmówił płacenia rachunku.

Służba restauracji przywołała policję, która mając do czynienia z pijanym, odwiozła go, według wskazanego adresu, na ul. Złotą, lecz na miejscu, celem spisania protokółu, zażądała dowodów legitymacyjnych.

Po dowody wysłano stróża domu do zajmowanego przez Dąmbskiego pokoju, położonego na pierwszem piętrze od frontu z balkonem.

Kiedy stróż oświadczył Dąmbskiemu, że policja ma jeszcze do niego interes, szaleniec ten porwał rewolwer i dwa razy strzelił do stróża. Obie kule trafiły stróża w głowę, lecz na szczęście, niezbyt szkodliwie, gdyż pierwsza zraniła czoło, a druga utkwiła w mięśniach za uchem, Lekarz Pogotowia bez trudu ją wydobył. Rannego odwieziono do szpitala.

Tymczasem Dąmbski wołał, że zabije każdego, ktoby wszedł do mieszkania. Gospodyni lokalu i służąca uciekły, a szaleniec został panem placu.

Było to jeszcze o zmroku, gdy, na odgłos strzałów i krzyk przestraszonych, zbiegły się tłumy ludzi. Dąmbski zamknął się na klucz z obu stron, przygotował dubeltówkę, rewolwer i rapiry, szykując się do obrony. Gdy policja chciała wejść od frontu, Dąmbski groził strzelaniem, zamknięto więc schody frontowe, nie oświetlając ich nawet.

Szaleniec, zapaliwszy papierosa, wychodził do okna i na balkon, przyglądając się tłumom, a kilkakrotnie wynosił na balkon z salonu portrety i lustro i ukazywał to tłumom.

Z obawy wypadku otoczono dom policją, znaczne zastępy straży zarekwirowano.

Strzały ustały, więc policja pozostawiła tylko posterunki.

Spokój trwał przecież niedługo. Po upływie pół godziny Dąmbski zjawił się znów na balkonie z bronią w ręku.

Tymczasem na ulicach w pobliżu ul. Złotej zgromadziły się tłumy ciekawych. Byli i tacy, co odważyli się wchodzić do domów sąsiednich. Krwawo za tę odwagę zapłacili.

— „Uciekajcie! Będę zabijał jak psy!" — zawołał Dąmbski.

Rozpoczęła się istna kanonada. Padał jeden strzał po drugim, a były one tak celne, że pogasiły sąsiednie latarnie gazowe, a broń tak dobra, że kule dosięgały domu na rogu ulic Marszałkowskiej i Złotej.

Dąmbski dotrzymywał słowa, strzelał do każdego, kto zjawił się na ulicy Złotej, lub na sąsiednich poprzecznych.

* * *

Obezwładnienie szaleńca było bardzo trudne wobec celności jego strzałów. Wezwano więc straż ogniową, która od ul. Zgoda skierowała na Dąmbskiego silny strumień wody.

— Lejcie wyżej! — wołał D., śmiejąc się szyderczo, i odpowiadał dalszemi strzałami.

Strzelał ze sztucera lotkami, z dubeltówki i z rewolweru. Co czas jakiś znikał z balkonu... strzały ustawały. Widocznie D. nabijał w pokoju broń, poczem znowu zjawiał się na balkonie.

Opowiadają, że D. ma w swojem mieszkaniu formalny arsenał i znaczny skład nabojów.

O godzinie 2 i pół w nocy policja usiłowała wejść do mieszkania szaleńca. Ten dał 7 strzałów do drzwi. Jedna kula przebiła drzwi, a następnie na wylot policzek Kulikowa, pomocnika komisarza cyrkułu zamkowego.

W domu nr 5 przy ul. Złotej D. zranił zamieszkałą tam francuskę, oraz kilka innych osób, które nieoględnie weszły do pokojów frontowych swoich mieszkań.

* * *

Kiedy już wyczerpano wszelkie środki obezwładnienia szalonego zbrodniarza, wydano rozkaz strzelania do niego. Prokurator wzywał uproszonych do tego strzelców, by szaleńca tylko zranili, nie pozbawiając go życia.

Na pomoc strzelcom przysłano trzech szeregowców z pułku petersburskiego. Zwabiony na balkon trąbką straży ogniowej Dąmbski wybiegł z pokoju i wziął na cel Pleczkę komisarza cyrkułu, który również mierzył do niego z okna hotelu Metropol. Pleczko został zraniony.

Do Dąmbskiego strzelono raz tylko, ale bezskutecznie, ponieważ schronił się do wnętrza pokoju.

Nareszcie znaleziono człowieka odważnego, który podjął się z narażeniem własnego życia uśmiercić warjata, w osobie elektrotechnika Kiełpińskiego. Kiełpiński wyszedł po drabinie na tył domu, leżącego naprzeciw mieszkania Dąmbskiego, gdzie obrał sobie stanowisko z pokoju na trzeciem piętrze wprost balkonu, z którego strzelał szaleniec.

Tu, wydaliwszy wszystkich z mieszkania, sporządził sobie z własnego palta i czapki manekin i ustawił go na oknie, sam zaś, ukryty za załamkiem muru, dał strzał do mieszkania warjata.

To zaalarmowało tego ostatniego, który też zorjentował się w jednej chwili i odpowiedział strzałem, godząc i trafiając w manekin, przyczem parę śrucin uszkodziło z lekka broń w ręku p. Kiełpińskiego.

Po dwóch strzałach Dąmbski począł ponownie nabijać broń i cokolwiek wychylił głowę z boku okna.

Moment ten był decydujący dla p. Kiełpińskiego, który też z drugiej lufy swojej dubeltówki dał ognia do szaleńca.

Strzał był celny, gdyż Dąmbski, ugodzony w głowę gęstym śrutem, przewrócił się na wznak a p. Kiełpiński krzyknął kilka razy przez okno na ulicę: „Już leży“.

Ruszono pędem do mieszkania szaleńca.

Na 2 ch fotelikach pod baldachimem ponsowym adamaszkowym leżał hr. Dąmbski, broczący na całej twarzy krwią i wołał, jęcząc:

— Coście wy mnie zrobili! Coście wy mnie zrobili!

Hrabia przygotowywał się do walki z urojonym w jego pomieszanym umyśle nieprzyjacielem. Przywdział on mianowicie kaftan watowy, fechtunkowy, atłasem kryty i nałożył nań kolczugę stalową.

Opatrzono mu ranę w ramieniu, po zdjęciu z wielkim bólem dla rannego, kolczugi i owego kaftana, przyczem hrabia okazywał przytomność umysłu.

Rany nie są ciężkie. Szaleńca przewieziono do więzienia śledczego.

We wszystkiem — nicość!

„Nie bij za tem w pogoni,
Co się zamknąć da w dłoni.
— — — — — — — — — — — —
Pożądaj nieskończenie
Tego, co jak płomienie
Na miljon serc i miljon ognisk dzielić się da
A — wiecznie trwa!“

Prochu pył!..

Szczypta marna, nikła, odrażająca swą nicością, przerażająca tem, iż jako przypomnienie przed myślą się snuje.

I z czegóż ona powstała?

Z zupełnego spalenia się części organicznej, z zniszczenia czegoś, co przedtem miało prawo bytu i istnienia.

I oto na czoła ludzkie, czoła żywych istot, czoła, pełne myśli, marzeń, pragnień, wspomnień... Kościół raz w rok każe kłaść taką szczyptę popiołu i przypominać — nicość.

Gdyby ludzie myśl tę posypywania głów ludzkich popiołem — głębiej rozważali, możeby łatwiej zrozumieli, czem życie potężniejsze i trwalsze od szczypty popiołu uczynić należy, ale tem bliżsi obrazu nicości stajemy się, im mniej pojmujemy cel życia.

Bijem za tem w pogoni, co się da zamknąć w dłoni, jak powiada poetka, niejeden raz długi szereg lat na to obracamy, ażeby zdobyć i na swej skroni złożyć jeden marny błysk sławy krótkotrwałej, aby blaskiem bogactwa cenę życia oznaczyć, aby tryumfami jak najlżejszych zwycięstw zaspokoić serce.

I dziwna rzecz.

Ci — co najbliżsi treścią życia są przy owej szczypcie popiołu, która nicość przypomina, ci — ci z śmiechem i lekceważeniem w taki dzień popielca patrzą na obyczaj kościelny. Tak im się wydaje to zewnętrznie mało znaczące, tak coś jak prastary zabytek z czasów zacofania i ascetycznych prądów, iż ani tego nie biorą pod rozwagę, ani do siebie zupełnie tego nie zastosują...

I ci — którzy pożądają nieskończenie tego, co jak płomienie na miljon serc i miljon ognisk dzielić się da i wiecznie trwa — ci wobec słów kapłana: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz“ — czynią sami z sobą rachunek duszy z sercem, patrzą na treść i cel życia — liczą błędy rozliczne i chcą, ażeby to wszystko, za czem oni się biją w pogoni, nie dało się zamknąć w ludzkiej dłoni, aby to, co oni przez trud życia zdobędą, nie stawało się popiołu atomem, nie nikło w nicości wiecznie jako marność nad marnościami.

Niema zagadka szczęścia życia w tem się właśnie kryje, czyli: my gonim za tem, co ziemskie jest, nikłe, krótkotrwałe, zwodnicze i jako popiół nicością zwać się może, czyli: my idziemy ku tym rzeczom, które trwają wiecznie, nigdy nie gasną i choć na miljony dzielone, zawsze są wielkie, olbrzymie i wieczne!...

Kto bierze życie jako dzień jeden — ten żyje jak jednostka, która nad falami wód pląsa, w świetle się barwami mieni, bez pożytku istnieje i bez żalu znika.

Tym szczypta prochu ziemskiego, na czoło rzucona może wzbudzić trwogę chwilową, lub wstręt niemiły, ale ducha nie rozbudzi i serca nie powiększy.

Atomowe duchy — pod pyłem nicości łamią się i giną.

Ale kto życie wziął jak trud, obowiązek i cel, który nie zagasa u wrót mogilnych, kto nie liczy lat na dni słoneczne i dni wesela, ale mierzy czas na owych szczeblach, które wyżej nad wady i winy unoszą, temu szczypta prochu na czoło rzucona, jako ognia żar wypala pytanie wiecznie powtarzane: — czem będziesz?...

Wielkie dusze — na myśl o wieczności rosną — potężnieją i usiłują zdobyć ją pełną jasności nietylko dla siebie, ale i dla miljonów.

Proch jesteś!...

Tak jest! Ciałem, jesteśmy tak nikli i wątli jak owe muszki drobne, które pierwszy oddech mrozu zabija i łamie... ciałem, jesteśmy jak owe wątłe badyle, które iskra jedna w popiół zmienia, ciałem, jesteśmy jak opasów tęcze, które słoneczne ciepło wypija.

Proch i nicość...

W najbarwniejszych szatach, w najpiękniejszych słowach, w formie ocen, ust, kibici budzącej zachwyt w uczuciach i czynach hałasu wiele nieraz sprawiających, jesteśmy prochem i nicością, tą drobną szczyptą pyłu, który wstręt budzi, przeraża myślą o jutrze... nicość!...

Im kto lżejszy, tem łatwiej go poniosą wichry i fale. Im duch słabszy, tem prędzej nicość ziemska opyli go i przepali.

Na szczyptę popiołu spalają się tu tak rychło serca, myśli, czucia, cele, ideały, marzenia, obowiązki nawet, iż w słońcu istota taka nawet nie wie co przed nią, co za nią, poco tu istnieje, co się stanie z wartością życia całego po śmierci.

Dla takich popielec trwa nie jeden dzień, ale życie całe... nie jakoby im ciągle kościół w swym świętym obrzędzie przed oczy to stawiał, iż nicość wszędzie, ale iż oni sami nicość stwarzać sobie będą, nieść ją wszędzie ze sobą.

Jak popioły ludzie tacy istnieją i jeszcze często innym czoła zasypują zwątpieniem, zepsuciem, pustką straszną nicości.

A być nicością też nieszczęsny los bardzo i bogdajby społeczeństwo lękało się takich ludzi więcej jeszcze, jak widoku szczypty popiołu, sypanej przez kapłana w dzień Popielca... bo bezduszni tworzą zarazę upadku całego w narodzie.

Nie zwątpieniem trwożyć chce nas Kościół, gdy prochem nazywa nasze istnienie, ale chce dźwignąć nas w on świat wiary silnej, która rozpina wiecznotrwałe skrzydła wszechistnienia wielkich i czystych dusz — w dążeniu do życia trwalszego nad ziemskie padoły.

We wszystkiem nicość tylko dla tych, którzy tylko nicości pragną, ją zdobywają i dla niej żyją.

We wszystkiem nicość dla tych, którzy sami nicością byli i nią zostaną.

Dla dusz olbrzymich sił moralnych, dla serc wyniesionych nad pył ziemi, dla dróg, które wiodą z samolubstwa w poświęcenie i ofiarę życia, tam jest celem i słońcem Bóg, a wtedy czuje ten, który z prochu powstał, iż chociaż w mogilnej ciszy w proch się obróci, nie przestanie duchem istnieć.

Bo życie ludzkie w czyn wplecione „na miljon serc i miljon ognisk dzielić się da i wiecznie trwa“... wtedy, gdy nie jest — zmarnowane.

Jadwiga z Z. Strokowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś środa POPIELEC. Aleksego Falkonera wyznawcy; we czwartek Symeona biskupa wyznawcy i Konstancji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 52, zachód przypada o godz. 4 minut 56, długość dnia godzin 10 minut 4.

Od administracji.

Nieprzewidziany napływ nowych prenumeratorów sprawił, że komplety lutowe „Głosu Narodu“ są już wyczerpane i dalszych zamówień nie możemy zaspokoić, jednakże wszyscy nowi prenumeratorzy otrzymają początek drukujących się obecnie powieści i pamiętnika „Z ... tadeli“.

Z KRAJU.

Pusiatyńce (pow. rohatyński) Zawiązany tutaj komitet budowy kościółka, zwraca się, ze względu na brak środków na przeprowadzenie swego planu, do ofiarności publicznej z prośbą o pomoc. Piękna myśl, podjęta przez komitet, zasługuje na szerokie poparcie, gdyż w polskiej wsi, Pusiatyńcach, otoczonej dokoła ludnością ruską, kościółek taki będzie nietylko twierdzą wiary i obrządku, ale także strażnicą polskości na kresach.

KRAKOW, 17 lutego.

Nabożeństwo i muzyka kościelna. Wczoraj, godzinie 5 po południu w kościele Marjackim, po nieszporach odbyła się konkluzja 40 godzinnego nabożeństwa i Te Deum, celebrowane przez prałata i infułata ks. Józefa Krzemieńskiego. Chór kościoła Marjackiego na rozpoczęcie 40 godzinnego nabożeństwa śpiewał w niedzielę Dużą Mszę Gounoda, a na gradnale i offertorjum wyjątki z „Musica Sacra“, oraz kompozycję Hallera. Na zakończenie zaś wczoraj wykonano „Nieszpory“ Kemptera i „Salve Regina“ Fr. Witta. Wykonanie chórów było więcej jak poprawne; w wykonaniu brali udział najzdolniejsi śpiewacy chóralnie.

Popielec. Dziś, jako w dzień Popielca odbyło się w kościele N. M. Panny o godz. 9 kazanie, o 10 zaś suma i święcenie popiołu. Równie i w innych kościołach odbyły się podobne nabożeństwa.

Z teatru komunikują nam: Rozpoczęły się już próby z poematu dramatycznego Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche“, który granym będzie przy końcu b. m.

Równocześnie artyści nasi próbują wesołą komedję Z. Przybylskiego „Dwór we Włodkowicach“, która cieszyła się takiem powodzeniem na wszystkich scenach polskich.

Nowy talent dramatopisarski ukaże się niedługo na deskach naszej sceny. Dyrekcja teatru za pośrednictwem jednego z najznakomitszych powieściopisarzy naszych otrzymała czteroaktowy dramat „Los“ nieznanego autora, który się ukrywa pod pseudonimem Habdank. Utwór ten osnuty na stosunkach fabrycznych w Królestwie Polskiem niedługo wejdzie na repertuar.

Z teatru ludowego. We czwartek dnia 18 bm. artyści teatru ludowego odegrają „Pana Jowialskiego“, w którym wystąpią pp. Walewska, Teodorowicz i Sieniawska oraz pp. Czermański, Jejle, Konarski, Karliński, Radosław i Marski. — Przedstawienie to jest przeznaczone dla młodzieży gimnazjalnej.

Na sobotę odbywają się próby z „Królowej Przedmieścia“, w której główną rolę odegra p. Delska.

W następnym tygodniu dyrekcja wystawi jednoaktowy dramat St. Zawolskiego p. t. „Krwawa wigilja“, epizod z powstania z 1863 r.

Dyrekcja porozumiała się z panią Adolfiną Zimajer, która w przejeździe do Warszawy zamierza kilka razy wystąpić w tutejszym teatrze ludowym. Występy p. Zimajer przypadną na pierwszą połowę marca.

Repertuar w najbliższej przyszłości obejmuje oprócz „Krwawej św. wigilji“. — „Wigilje św. Andrzeja“, Fr. Domnika. „Chaima Krakowera“ przez J. Piaseckiego, — „Złoty młodzieniec“ St. Bogusławskiego i „Złote góry“ Zygm. Przybylskiego; z wodewilów zaś „Indiano Charleczan“, Czuła struna“, „Młynarz i kominiarz“, „O chlebie i wodzie“ i inne.

Echa karnawału. Wieczór taneczny Tow. Eleuterji zgromadził d. 13 b. m. we wspaniałych salonach hotelu Bristol — jak zawsze znaczną liczbę uczestników. Zabawę rozpoczął polonez prowadzony przez przewodniczącego towarzystwa z p. Turowską; dalej szedł zastępca przewod. z p. Hesslową, sekretarz z p. Szandłową. Ośmdziesiąt ogniw długiego łańcucha składały nadobne mężatki, piękne dziewice i milutkie podlotki.

Tańce prowadził p. Doliński, a kadryle, mazury i walce, tańczono naraz w trzech salach. I dziwne zaiste, że członkowie, jak i przez członków wprowadzeni goście, bawili się świetnie do 7 rano, nie używając żadnych alkoholicznych napoi. Muzyka „Harmonji“ — jakby chcąc zrehabilitować swój występ na I szym wieczorku — grała wyśmienicie.

Nakoniec zauważyć należy jakąś niebywałą, prawie wojskową organizację w tej drużynie, bo gdy w sam dzień wieczorku zmieniony został lokal na zabawę, to w kilku godzinach, bez kosztów powiadomiono wszystkich członków i gości o tej zmianie.

Krótkie i gorące słowa przewodniczącego i sekretarza zachęcały, podczas pauz w tańcu, obecnych gości do wstąpienia do Towarzystwa i do pracy

wszystkich stanów pod jednym godłem „precz z alkoholem“!

Zabawa taneczna, odbyła się wczoraj w Tow. „Harmonji“ przy dźwiękach muzyki własnej. Zabawa ciągnęła się tylko do północy z powodu bliskiego Popielca. Sala była gustownie przybrana.

Ruch na poczcie krakowskiej jest wogóle znaczny, a w dziale pieniężnych obrotów bardzo ożywiony. Tymczasem siły urzędnicze są zupełnie niewystarczające. Tak tylko można sobie wytłómaczyć niezmiernie powolną manipulację w kasie przekazowej, od której co wieczór odchodzi wiele osób nie załatwiwszy swej przesyłki.

Odbieramy z tego powodu wiele zażaleń, na które zwracamy uwagę tutejszej Dyrekcji. Zdaje się także, że przepis o zamykaniu biura o trzy kwadranse na 6 jest zbyt skrupulatnie przestrzegany. Przynajmniej osoby, które przyszły przed tym terminem, powinny wysłać swoje przekazy.

Przedstawienie dla studentów gimnazjalnych w teatrze ludowym, odbyło się wczoraj o godz. w pół do 6 wieczorem.

Sala była po brzegi napełniona, a rozochocona młodzież po każdym akcie serdecznie oklaskiwała dobrą grę artystów.

Towarzystwo dla pielęgnowania nauk społecznych rozpoczyna we czwartek, o godz. 6 tej w „Collegium novum“ cykl odczytów o polityce socjalnej. Pierwszy odczyt wypowie prof. Głąbiński pod tyt.: „Współczesna kwestja społeczna“.

Żydowski złodziej. Policja wiedeńska poszukuje żyda Moritza Nassa, rodem z Tarnowa, który jako robotnik złotniczy sprzeniewierzył swemu pracodawcy drogie kamienie, wartości około 10.000 koron i uciekł z Wiednia.

Towarzystwo myśliwskie. Niedawno powstało w Krakowie myśliwskie towarzystwo „Bór“, którego statuta przyjęło namiestnictwo do zatwierdzenia. Główne zadanie polega na:

1) Ochronie zwierząt od kłusowników;

2) tępieniu szkodników;

3) zaprowadzeniu rozpłodowej zwierzyny polnej i leśnej;

4) urządzaniu racjonalnie prowadzonych polowań.

Zwracamy uwagę na zamieszczone w inseratach naszego dziennika wezwanie do zgłoszenia się do spadku po ś. p. Janie Bensdorfie, zmarłym w Wiedniu r. z.

Nieprzyjaciel szyb. Onegdajszej nocy niejaki Jan Kubik, z zawodu kucharz, rodem z Wolicy, będąc w stanie nietrzeźwym, chciał nająć dorożkę. Gdy woźnica jednak nie chciał go zawieść, Kubik rozbił mu szybę i poszedł w ulicę Grodzką. Tu znowu chodził po szynach, nie zważając, iż za nim motorowy tramwajowy gwałtownie począł dzwonić. Tramwaj przystanął, a gdy konduktor podszedł do Kubika, tenże silnym uderzeniem pięści rozbił znowu szybę.

Wesoła maska. Wczoraj wieczorem przytrzymała policja tutejsza kobietę, która swem zachowaniem się wywoływała wielkie zbiegowisko uliczne.

Kobieta ta, zaprowadzona na inspekcję, tłómaczyła się nadmiarem humoru, jaki ją owładnął z końcem karnawału.

Indagacja bliższa wykazała jednak, że tą wesołą kobietą jest.. mężczyzna, niejaki Józef Drozd, terminator szewski, który w przebraniu chciał się zabawić. Zatrzymano go pod telegrafem.

NEKROLOGJA.

Mieczysław Kozłowski urzędnik kolei państwowej, zmarł dnia 16 b. m. Pogrzeb odbędzie się we czwartek, dnia 18 b. m. o godzinie 3 po południu z krypty kościoła księży Pijarów.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 18 lutego: „Pan Jowialski“, komedja w 4 akt. Al. hr. Fredry.

W sobotę 20 lutego: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego.

W niedzielę 21 lutego o godz 3 po południu: „Dom warjatów“, farsa w 3 akt. K. Laufna.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami K. Krumłowskiego.

Kącik humorystyczny.

Charakterystyczna odpowiedź.

Nauczyciel: Powiedz mi, Tomku, ile jest połowa sześciu?

Tomek: Nie wiem, panie profesorze.

Nauczyciel: Słuchaj, gdyby dwóch ludzi ukradło 6 rub. i podzielili się równo między sobą, ileby dostało się każdemu z nich?

Tomek (którego ojciec jest sędzią): Zapewne — po dziesięć dni.

Chcieć — to módz.

Matka do 10-letniego synka między innemi mówi:

— Tak, mój synku, „chcieć — to módz“. Pamiętaj o tej zasadzie...

— Nie mateczko! Ja naprzykład chcę już dawno zjeść konfitury ze spiżarki, a nie mogę!

Posiedzenie Izby handlowej.

Wczoraj po południu odbyło się plenarne posiedzenie Izby pod przewodnictwem p. Mendelsburga. — Z ramienia rządu był obecnym radca dworu delegat p. Fedorowicz. Przed przystąpieniem do porządku dziennego p. Jan Goetz Okocimski, wybrany na ostatniem posiedzeniu zastępcą przewodniczącego, serdecznie podziękował za okazane mu zaufanie.

Na członka państwowej Rady przemysłowej wybrano 23 głosami znanego przemysłowca p. Edmunda Zieleniewskiego. Na urząd skarbnika powołano p. Wacława Anczyca. Zastępcą członka krajowej komisji dla podatku zarobkowego wybrano przez aklamację dotychczasowego członka p. Kwiatkowskiego.

Za przykładem innych Izb austrjackich zamianowano (dość niepotrzebnie) prezydenta Izby w Libercu p. Alojzego Neumanna członkiem-korespondentem Izby krakowskiej. Odznaczenie to spotyka p. Neumanna za niezwykłe zasługi przy pracy nad projektem autonomicznej taryfy celnej i nad projektem traktatów handlowych.

W dalszym toku obrad uchwalono przedstawić na asesorów sędziów przy sądzie, krajowym jako handlowym w Krakowie, obecnie urzędujących członków Izby.

Następnie uchwaliła Izba przystąpić do wybudowania własnego gmachu w myśl wniosków wybranego ku temu celowi subkomitetu, podwyższenie wkładki na Izbę o 1% okaże się w tym celu prawdopodobnie koniecznem. Izba załatwiła w końcu kilka spraw taryfowych i oświadczyła się przeciwko wprowadzeniu odpoczynku niedzielnego na pocztach.

Z sali sądowej.

Skutki słoniny paprykowanej.

Zastępca kierownika fabryki tutek p. Juljan W., objął niedawno swoje zajęcie, a że nie miał dostatecznej praktyki w kierowaniu żeńskim personałem, przeto bywał często w kłopotach i nie mógł sobie dać rady „z bardziej temperamentowemi“ i lubiącemi „hecować“ panienkami...

Był za „delikatny“ — jak mu mówiono, a on zaś twierdził, że „innym być nie potrafi“!...

Razu pewnego wziął jednak na odwagę i sprobował być „niedelikatnym“ i za tę „jedyną niedelikatność“ stanąć musiał przed sądem pow. karnym, oskarżony przez jedną z robotnic o „obrazę czci“...

Panna Józefa (skarżąca) twierdziła, że p. Juljan W., „bez racji“ chwycił ją pewnego razu za rękę i oddając jej książkę robotniczą — rzekł: „a teraz wynoś się małpo“!

Zaś p. Juljan W. tłomaczył się, że nie pamięta, iżby tak do panny Józefy powiedział, ale to pamięta, że gdy razu pewnego zwracał uwagę robotnic, by nie przesuwały paczek gwałtownie, gdyż mogą pognieść tutki — zauważył, że w tym momencie panna Józefa „zagwizdała: fi! fi! fi!...“

Uważając to gwizdanie jako niesforną manifestację przeciwko swej osobie, „zestrofował pannę Józefę“ (lecz jakiemi słowy, tego sobie nie przypomniał) i wydalił ją z pracowni.

— I cóż panna Józefa na to zeznanie oskarżonego ma do powiedzenia? — zapytał skarżącą sędzia.

— Proszę pana sędziego, to było tak: Marja J., poczęstowała mnie paprykowaną słoniną, a gdym zjadła, to mnie tak w język paliło, że dmuchałam hu! hu! a pan Juljan myślał, że ja na niego gwiżdżę...

Wobec tych zeznań sędzia wydał wyrok z uwzględnieniem rozmaitych okoliczności łagodzących — zasądzający p. W. na 1 koronę kary. Oto, co narobiła paprykowana słonina.

Rabin przed sądem.

Na dzień 16 b. m. naznaczyła prokuratorja rozprawę przed sądem przysięgłych jednemu żydowi, obwinionemu przez rabina o sfałszowanie weksla. Na rozprawę tę zeszła się masa żydków pragnących podziwiać mądrość i wymowę swego „świętego“. Tymczasem rabin na rozprawę przysłał niemniej mądrego swojego syna, mającego usprawiedliwić nieobecność ojca. Zaraz jednak na początku rozprawy okazało się, że rabin oskarżył swego współwyznawcę niesłusznie; rozprawę na razie odroczono.

Młodego syna rabina odjeżdżającego z sądu odprowadzało żydowstwo wśród szyderczych śmiechów, oraz okrzyków: Pfuj! Albowiem według żydowskich pojęć, rabin nietylko nie powinien fałszywie oskarżać swego współwyznawcę, lecz raczej darować krzywdę. Ale taka szczodrobliwość, to żaden interes...

Wojna.

Depesze dzienne.

Ruchy floty rosyjskiej.

Paryż 16 lutego. Dzienniki donoszą z Czifu: Aleksiejew przenosi główną kwaterę do Mugden. **Flota rosyjska opuściła Port Arthura** i udała się na południe **celem zaatakowania** najbliżej położonego portu japońskiego(?) Obronę Portu Arthura pozostawiono fortom.

Londyn 16 lutego. Z Tokio donoszą, że flota rosyjska ruszyła z Władywostoku i udała się prawdopodobnie do Czużina. Wiadomość wywołała poruszenie wśród ludności.

Ruchy floty japońskiej.

Jokohama 16 lutego. Japońskie krążowniki „Nishim“ i „Kasuga“ przybyły dzisiaj na wody japońskie koło Jakosuka.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg 16 lutego. Admirał Aleksiejew donosi telegraficznie:

Jenerał Pflug donosi z Portu Arthura, że przez dzień wczorajszy położenie się nie zmieniło.

Z Jengkau nadeszła pogłoska, że Japończycy przygotowują się do wylądowania wojska w Tsinweu Dao. Wywiady wykazały, że w Tatungkau nie ma japońskich pancerników.

Sprawozdawca rosyjskiej ajencji telegr. donosi z głównej kwatery Aleksiejewa: Krążownik niemiecki, który miał zabrać niemieckich poddanych z Port Arthura, miał także na pokładzie rosyjskie kobiety i dzieci, był ostrzeliwany przez japońskie okręty wojenne. Dnia 13 b. m. panował na terenie wojennym spokój.

Ruchy armji rosyjskiej.

Londyn 16 lutego. — „Daily Mail“ donosi z Tokio: Rosjanie koncentrują 37.000 wojska w Seuhuanczeng, które ma być głównem miejscem ufortyfikowanem po mandżurskiej stronie rzeki Jalu.

Stan oblężenia.

Tokio 16 lutego. W powiatach: Nagasaki, Saseho, Fussime i Hakodate ogłoszono stan oblężenia.

Kredyt wojenny.

Paryż 16 lutego. Jak donoszą z Tokio, dnia 1 marca będzie wydana pożyczka w wysokości 100 miljonów yenów.

Petersburg 16 lutego. Dn. 13 b. m. wydano 50 miljonów biletów kredytowych, na które znajduje się pokrycie w złocie. Emisja ta jest umotywowana stosunkowo słabym dopływem do kas banku państwowego biletów kredytowych, znajdujących się w obiegu i odpływem biletów do Azji wschodniej. Ogólna suma znajdujących się w obiegu biletów kredytowych, wynosiła w dniu 14 b. m. 680 miljonów rubli.

Depesze nocne.

Japończycy w Mandżurji.

Peterburg 17 lutego. (Tel. wł.). Władze rosyjskie prywatnie przyznaje, że **Japończycy wylądowali już w Mandżurji**.

Gazetom zabroniono pisać o tym smutnym dla Rosji fakcie pod karą natychmiastowego zawieszenia dziennika.

Japończycy na Korei.

Londyn 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Seul: Tutejszy poseł japoński i „attaché“ wojskowy byli dn. 9 b. m. u cesarza koreańskiego na audjencji i zawiadomili go o nagłej zmianie stosunków. Cesarz pochwalił otwarte postępowanie Japończyków i stanowczo oświadczył, że pieczy nad swem państwem nie powierzy innemu mocarstwu, jak tylko Japonji i całkiem się na nią zdaje.

Ruchy wojsk lądowych.

Paryż 17 lutego. (Aj. Havasa.) W zatoce Liaotong, na zachód od Portu Arthura zauważono obecnie wielki ruch wojsk pod ochroną krążowników, jak przypuszczają w tym celu, aby przeciąć połączenie kolejowe z Portem Arthura.

Londyn 17 lutego. Biuro Reutera donosi z Niuczwang z wczoraj: Rosjanie wzmacniają fortyfikacje w Nin-czwang. Admirał Aleksiejew udał się wczoraj w towarzystwie sztabu z Portu Arthura do Charbina.

Londyn 17 lutego. Doniesiono tutaj, że pomimo wszelkich pogłosek kolej żelazna w Niuczwang jest nieuszkodzona.

Bitwy nad rzeką Jalu.

Londyn 17 lutego. (Tel. wł.) Nad rzeką Jalu stoczono szereg krwawych potyczek.

Dochodzą wieści, że **armja japońska wstrzymała wojska rosyjskie.**

Londyn 17 lutego. (Tel. wł.). Z nadeszłych tutaj depesz wynika, **że nad rzeką Jalu operują dwie silne armje japońskie.**

Ruchy floty japońskiej.

Paryż 17 lutego. Ajencja Havasa donosi z Petersburga: Demonstracja floty japońskiej u ujścia rzeki Jalu zdaje się mieć na celu tylko odwrócenie uwagi Rosji.

Ruchy floty rosyjskiej.

Londyn 17 lutego. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi, że z **Portu Artura wygłynęła eskadra** rosyjska i udała się na poszukiwanie okrętów japońskich.

Paryż 17 lutego. (Tel. wł.) „New Jork Herald“ podaje, że **flota rosyjska płynie ku Korei.**

Petersburg 17 lutego. (Tel. wł.). Rząd rosyjski zbrania się wysłać swoje eskadry czarnomorskie i bałtyckie na wody Oceanu Spokojnego, gdyż eskadry te wpadłyby z pewnością w ręce Japonji.

Kontrabanda.

San Francisco 17 lutego. Doniesiono tu, że ładunek konserw, wysłany na okręcie „Coptic“ dla Rosjan do Portu Arthura, został w Nagasaki przez Japończyków skonfiskowany. W przyszłym tygodniu ma być wysłany transport miljona funtów mięsa wędzonego. Spedytorzy spodziewają się, że tym razem uda się transport przewieść.

Wzdłuż kolei syberyjskiej.

Londyn 17 lutego. (Tel. wł.). „Daily Expres“ donosi, że położenie wojsk rosyjskich rozlokowanych wzdłuż kolei syberyjskiej, jest bardzo krytyczne. Tubylcy zajmują wobec Rosjan wrogie stanowisko. Tor kolei syberyjskiej jest w kilku miejscach zniszczony.

Berlin 17 lutego. (Tel. wł.). „Tägl. Rundschau“ donosi, że na jeziorze Bajkalskiem zamarzło 600 żołnierzy rosyjskich wskutek ciężkich mrozów.

Temperatura obecna wynosi tam 40° C.

Stanowisko Aleksiejewa.

Berlin 17 lutego. (Tel. wł.) Zaznaczają tutaj, że stanowisko Aleksiejewa jest zachwiane. Jego raporty z wojny spotykają się z ostrą krytyką, mianowicie zredagowanie ich uważają za nie odpowiednie.

Sądzą, że Aleksiejew zostanie wkrótce odwołany, a naczelną komendę obejmie Kuropatkin.

Położenie w Chinach.

Pekin 17 lutego. (Tel. wł.). Na dworze chińskim coraz więcej wzmagają się wpływy japońskie. Cesarzowa wdowa zaznacza wyraźnie swoje sympatje dla Japończyków. Książę Su, który doradzał zupełną neutralność, otrzymał dymisję.

Z Bałkanu.

Belgrad 17 lutego. W całym kraju odprawiono nabożeństwo za pomyślność oręża rosyjskiego.

Sofja 17 lutego. Rząd rosyjski polecił zawiadomić Bułgarów, którzy chcieli brać udział w wojnie, że nie potrzebuje ludzi.

Choroba cara Mikołaja.

Berlin 17 lutego. (Tel. wł.) „Tägl. Rundschau“ donosi, **że cesarz Mikołaj zachorował ciężko,** z powodu zmartwień.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.) Wczoraj pojawiła się tu pogłoska o zamordowaniu cara.

Petersburg 17 lutego. (Tel. wł.) „Petersburskie Wiedomosti“ żałują, że hr. Gołuchowski podczas omawiania polityki zagranicznej Austro-Węgier w delegacjach nie zaznaczył, jak należy rozumieć neutralność Austro-Węgier. Że Austrja nie weźmie udziału w wojnie swoją armją, to pewno; lecz należałoby wiedzieć, czy nie uczyni jakiej dywersji na Bałkanie, bez zawiadomienia Rosji.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.) Ogłoszenie zwołania Rady państwa nastąpi niebawem.

Termin zostanie oznaczony na 3 marca. Rząd jest przygotowanym na to, że młodoczesi będą obstruować i nie pozwolą nawet na załatwienie tych przedłożeń, które są już na porządku dziennym.

Sesja przedwielkanocna będzie trwać krótko. Rozchodzi się bowiem o uchwalenie kontyngentu rekruta, a jeśli Czesi nie dopuszczą do przeprowadzenia uchwały, rząd odroczy obrady i załatwi sprawę na podstawie §. 14.

Budżet.

Wiedeń 17 lutego. (Tel. wł.) Jest życzeniem rządu, aby budżet na rok 1905 był uchwalony w maju b. r. Delegacje węgierskie mają już przygotowany budżet.

Sprawa Stillera w delegacjach.

Wiedeń 16 lutego. O godzinie 12 w południe zebrała się delegacja austrjacka na plenarne posiedzenie. Minister wojny Pittreich zabiera głos w odpowiedzi na interpelację del. Jaworskiego w sprawie Roberta Stillera.

Akcesista wojskowy Robert Stiller i djurnista Zygmunt Szeliga zajęci przy dyrekcji inżynierji w Krakowie zostali dnia 18 kwietnia 1891 przez sąd krajowy w Krakowie zasądzeni na 4 lata zaostrzonego więzienia, za zbrodnię szpiegostwa popełnioną przez kradzież planów z dyrekcji inżynierji w Krakowie w dniu 14-go listopada 1890, a mianowicie: Szeliga jako bezpośredni sprawca, Stiller jako współwinny.

Gdy dotyczące akta, z powodu wniesienia rekursu przez zasądzonych, znajdowały się u trybunału kasacyjnego, dezerter Herman, (który uciekł był zagranicę dnia 14 czerwca 1891 r.), został aresztowany bezpośrednio po dokonaniu kradzieży w gmachu komendy korpuśnej w Krakowie.

Herman przy pierwszem przesłuchaniu przez policję zeznał wprawdzie, że on także dopuścił się kradzieży planów z Dyrekcji inżynierji w Krakowie, nie jest jednakże słusznem, że Herman wszystkie szczegóły kradzieży dokładnie podał i że te szczegóły w ciągu dochodzeń okazały się prawdziwemi. Herman podał raczej co do sposobu wykonania kradzieży okoliczności, które z dochodzeniami były sprzeczne.

Herman zmodyfikował następnie swoje zeznania przed sądem garnizonowym w Krakowie w tym kierunku, że Robert Stiller oddał mu ukradzione papiery zaraz po dokonaniu kradzieży, a poparł swoje zeznania przytoczeniem kilku okoliczności, tak, że były one zupełnie wiarygodnemi, więc nie można im nic zarzucić.

Nowy stan rzeczy stworzony uwięzieniem podkanoniera Hermana, jako też przez rezultat śledztwa, zakomunikowano najwyższemu trybunałowi kasacyjnemu, aby momenta te uwzględnił. Mimo to, przy załatwianiu prośby o unieważnienie wyroku, prośba została odrzuconą, a przez to wyrok sądu krajowego w Krakowie z dnia 18 kwietnia 1891 r. w sprawie Stillera uzyskał moc prawną.

Natomiast podkanonier Herman został przez wyrok sądu wojennego z 20 lipca 1891 z powodu winy szpiegostwa (14 listopada 1891), dalej z powodu współwiny w zbrodni szpiegostwa przez dalsze zużytkowanie w dniu 14 listopada 1890 roku skradzionych przez Szeligę i Stillera planów fortecznych, dalej z powodu dezercji, skazany na 10 lat ciężkiego i zaostrzonego więzienia, a sąd wojskowy po rewizji aktów z tego wyroku uznał wyrok za usprawiedliwiony. Skoro więc Herman nie z powodu bezpośredniego czynu, ale z powodu współwiny w kradzieży planów został skazany, to nie może być mowy o „dziwnem zakończeniu“, jakoby skazanie dezertera Hermana, nie oddziałało na poprzednie skazanie Stillera. Stiller starał się kilkakrotnie o podjęcie śledztwa sądowego w tej sprawie. Zawsze odrzucono jego prośbę, aż mu się udała w r. 1901. Przeprowadzenie tego śledztwa poruczono sądowi krajowemu we Lwowie, który Stillera 17 listopada r. 1901 uwolnił zupełnie od winy. Jednakże jeżeli Stiller twierdzi, że jego niewinność ponad wszelką wątpliwość została stwierdzoną, to twierdzenie to nie jest słusznem, gdyż takie przy drugiej rozprawie karnej prokurator obstawał przy oskarżeniu i żądał wydania wyroku skazującego.

Sąd lwowski jednakże w wywodach wyroku uznał, że zeznania Hermana w policji, w których on przyznaje się jako bezpośredni sprawca kradzieży planów, nie są prawdziwe, natomiast, że zeznania Hermana w sądzie garnizonowym w Krakowie były prawdziwe. Sąd wydał wyrok uwalniający dlatego, ponieważ H. zmarł w międzyczasie i nie mógł być przesłuchany i ponieważ nie było żadnego poparcia jego zeznań. Twierdzenie jakoby Herman zmienił swoje zeznanie pod naciskiem i przyznał potem, że wywarto nacisk na niego, nie zostały niczem udowodnione.

Także dalsze twierdzenia, że Stiller przez proces karny popadł w ostateczną nędzę, nie jest słusznem, ponieważ przy rozprawie głównej we Lwowie w roku 1901 sam Stiller podał, że posiada realność wartości 112.000 koron. Kwestja, w jaki sposób oskarżony do takiego przyszedł majątku, nie została przy rozprawie głównej wyjaśnioną. Co się tyczy postępowania dyscyplinarnego wobec Roberta Stillera, to opiera się ono na przepisie dyscyplinarnym dla urzędników wojskowych z roku 1887.

Wrzenie na Bałkanach

Konstantynopol 16 lutego. Według urzędowego tureckiego doniesienia banda komitadżów, złożona z 55 osób, usiłowała zniszczyć tor kolejowy w Strumnicy w wilajecie Salonickim. W kilku miejscowościach znaleziono bomby dynamitowe. Dwaj mahometanie zostali zabici.

Konstantynopol 16 lutego. Depesza konsularna z Ueskibu i Prizrenia donosi, że w Djakowy odbywają się walki między opozycyjnymi Albańczykami a wojskami tureckiemi. Szczegółów brak. **Ruch powstańczy wzrasta.**

Belgrad 17 lutego. Dzienniki tutejsze donoszą, że Arnauci w Djakowie stawili zbrojny opór komisji podatkowej przy przeliczaniu bydła. Nadeszło wojsko z Mitrowicy i dało do nich ognia, przyczem padło trupem 18 Arnautów. Wojsko straciło 4 ludzi. Ze Skoplji wysłano posiłki wojskowe.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 16-go lutego. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·22 Renta majowa 99·50, Węg. renta koronowa 96·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 633 50, Akcje w... 743·— Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 520 50 Akcje Landerbanku 421 —, Akcje kolei państ. 632 — Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 443 —, Akcje tytoniowe 330 —, Akcje Alpiny 408 25 Losy tureckie 116·25, Ruble 252 50

Cukier (stały) 18·55, spirytus (ustalony) 46·— nafta niezmieniona.

Berlin 16-go lutego. — (Giełda wiecz.). — Austryackie akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183 75.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	—	253	50
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	20	95	50
20-to frankówki w złocie	19	02	19	10
4½% Listy zast. Banku hip.	101	25	102	—
4% „ „ „ „	99	—	99	75
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	99	—	100	—
Losy miasta Krakowa . . .	80	—	84	—
4²/₁₀% wspólna renta papier.	99	50	100	—
4²/₁₀% „ renta srebrna	99	50	100	—
4% renta koron. austrjacka .	99	75	100	25
4% renta austrjacka w złocie	119	25	120	—

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.48 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.59 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Now Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa: w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwary od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N Sącza. Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. os.Nr. 6216 do Krakowa **z Kocmyrzowa**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwary od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Ogłoszenie.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie zamierza wypuścić w dzierżawę restauracye kolejowe na dworcu w Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie i Żywcu wraz z przynależnem do restauracyi tych mieszkaniem i innemi ubikacjami bocznemi w drodze publicznych ofert.

Bliższe szczegóły dzierżawy restauracyi kolejowych objęte są warunkami co do wydzierżawiania restauracyi na stacyach c. k. austr. kolejach państwowych, które to warunki można nabyć w oddziale ruchowym podpisanej c. k. Dyrekcyi po cenie 20 halerzy za egzemplarz.

Reflektanci na jedną z powyż wymienionych restauracyi zechcą wnieść do podpisanej c. k. Dyrekcyi swoje oferty, osobno co do każdej restauracyi, zaopatrzone w dowody odpowiedniego uzdolnienia zawodowego i z podaniem najwyższego ofiarowanego rocznego czynszu dzierżawnego łącznie **za mieszkanie i prawo prowadzenia restauracyi** przy dołączeniu podpisanych przez siebie dwóch egzemplarzy warunków co do wydzierżawienia restauracyi kolejowych obowiązujących w zamkniętych kowertach zaopatrzonych napisem: „Oferta na dzierżawę restauracyi na stacyi kolejowej w ....“ najpóźniej **do dnia 29-go lutego b. r.** do godziny 12-tej w południe. Po upływie tdgo terminu nadeszłe oferty nie będą uwzględnione.

Za c. k. Dyrektora kolei państwowych:

1307 1 3 ***Dr. Ożóg.***

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni W. Kornechiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.